CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawą dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2137. Lwów, wtorek dnia (11.) 24. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Walki na północ od Łodzi.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie 23 (10) listop. (PAT.)

„Walka na froncie między **Wisłą a Wartą** toczy się nadal, a z walk tych szczególna zaciętość znamionuje bitwę na północ od **Łodzi**.

„Energiczne ataki Niemców w ciągu całej niedzieli (22 b. m. 9 bm. st. st.) wszędzie odparliśmy.

„Wybadano pojawienie się w stronie **Wielunia** nowych nieprzyjacielskich sił, zmierzających do obejścia naszego lewego skrzydła.

„Na froncie **Częstochowa—Kraków** i w **Galicyi** nie zaszły istotniejsze zmiany. W walkach w dniu 21 (8) bm. wzięto do niewoli z górą 5000 Austryaków".

W GALICYI.

Na froncie galicyjskim — pisze „Armiejskij Wiestnik" — cofając się krok za krokiem armia austryacka zajmuje po drodze ufortyfikowane pozycye i wsi i próbuje powstrzymać napór rosyjskich wojsk. Wszędzie jednak odpierani przez rosyjską konnicę i oddziały przednich straży, cofają się daleko za rzekę Rabę.

(5) 18 listopada wojska rosyjskie, przedłużając swój zwycięzki pochód odrzuciły nieprzyjacielskie tylne straże od Kobylan—Żmigrodu—Łukowego—Woli michowej—Dukli. W walkach tych wzięto w niewolę 20 oficerów i 1700 szeregowców, wiele broni, materyałów i taborów.

(5) 18 listopada zajęły wojska rosyjskie silnie obwarowaną przełęcz przez Karpaty-Rostoki. Na tym froncie ofenzywa rosyjska planowo się rozwija, tak iż codziennie zajmujemy nowe terytorya nieprzyjacielskie a części armii austryackiej muszą dokonywać zupełny odwrót.

*

„Russkij Inwalid" pisze: „Niepotrzebnie umniejszają doniosłość i uciążliwość pracy naszych wojsk na austryackim froncie. Mozoł ich jest ogromny. Wojska napotykają na warowne z natury pozycye i ostre warunki atmosferyczne, wynikłe z pory roku".

KRAKÓW.

W Krakowie — według piotrogrodzkiej depeszy „Kij. Myśli" — ogłoszono stan oblężenia.

PRZEMYŚL.

„Now. Wremia" donosi, że załogą Przemyśla dowodzi były minister obrony krajowej generał Georgi, który kazał spalić wszystkie okoliczne włości, celem odsłonięcia terenu. Według informacyi tej samej gazety, w ostatnich bitwach nad Sanem miały zostać ostatecznie rozbite austryackie korpusy trzeci, jedenasty i dziewiąty. Dowódcę 11 korpusu gen. Koloszwarego usunięto. Wśród jeńców znajduje się były komendant Lwowa.

OBUSTRONNA OFENZYWA MIĘDZY WISŁĄ A WARTĄ.

Operacye niemieckie w tej okolicy — pisze „Riecz" — mają wyraźną tendencyę przerwania linii wojsk rosyjskich i zagrożenia ich połączeniom na tyłach.

Walka, w której obie strony atakują, obie strony suną naprzód, jest w obecnej wojnie bardzo często normalnym obrazem bitwy.

Między Wisłą a Wartą toczy się mianowicie walka kontrataków, w której obie strony prowadzą akcyę zaczepną.

W takiej walce przewaga przechyla się zawsze na stronę tego, kto potrafi zabezpieczyć sobie większą od przeciwnika bitność, dlatego trudno nadzwyczaj przewidzieć wynik takiej „kontrwalki". Na początku inicyatywa jest w ręku jednego i drugiego. Zwycięża ten kto zdoła zagarnąć od przeciwnika inicyatywę. Wobec tego łatwo zrozumieć krótkość i lakoniczność komunikatów Naczelnego Wodza o bitwie między Wisłą a Wartą.

*

Wojenny sprawozdawca „Now. Wremienia" pisze:

„Trudno przypuścić, aby Niemcy zdecydowali się wobec obecnego ugrupowania się swoich sił i naszych na rozstrzygającą akcyę zaczepną ku Warszawie, tem bardziej, że podczas niedawnego odwrotu zniszczyli wszystkie nasze koleje i gościńce. Naturalnie ofenzywa Niemców nie zniewoli nas do wstrzymania pochodu wzdłuż górnej Wisły i w Galicyi. Ton ostatnich komunikatów sztabu o położeniu między Wisłą a Wartą świadczą, że sytuacya rozwija się normalnie, ton tych doniesień zionie pewnością w ostateczny pomyślny wynik operacyj."

W CZERNIOWCACH.

Z Bukaresztu donoszą pod datą 21 (8) listop.: Rumuński metropolita Repta opuścił Czerniowce i przeniósł się do Dornywatry. Bibliotekę, archiwum i skarbiec kościelny wywieziono z Czerniowiec. Na Bukowinie odbywa się nowy pobór zdolnych do broni w wieku od 18 do 52 lat.

(Kijew. Myśl).

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

We Lwowie bawią obecnie — czytamy w „Odessk. Now." — członkowie Dumy państwowej Bałaszow, Demczenko, Szulgin, Możajski, Lwów, Wiktorow, Demidow, Krupieński i inni. Z jednym z nich, byłym prokuratorem, a dziś kandydatem na przewodniczącego jednego z miejscowych sądów rozmawiał korespondent „O. N." na temat, w jakim porządku zaprowadzone będą sądy w Galicyi. Głównem zadaniem, przestrzeganem przy reformie, jest stopniowe wprowadzenie w życie kodeksu cywilnego i karnego we wszystkich okręgach podbitego kraju. Przy tem będzie zwrócona uwaga na to, aby zupełnie niedopuszczalne były poprzednie, miejscowe ustawy, jak to było przy podbiciu Bessarabii, prowincyi nadbałtyckich. Wszystko to bowiem wytworzyłoby straszny zamęt i wniosłoby pewną dwoistość do systemu ustawodawstwa w Rosyi. Tymczasowo będzie pozwolone stronom posługiwanie się także innymi językami w sądzie na rozprawach, ale tylko dopóty, póki wszystkie miejscowe sądy nie będą zastąpione przez sądy rosyjskie.

NOWA WOJENNA POŻYCZKA W AUSTRO-WĘGRZECH.

Z Wiednia nadchodzą szczegóły nowej pożyczki wojennej, którą zaciągnąć mają Austro-Węgry. Rozmiarów pożyczki na razie nie ustalono, ale jak się zdaje rządy austryackie i węgierskie, rachują, iż uzyskają drogą pożyczki sumę 1 do półtora miliarda koron. Zamierzona jest 6% pożyczka po kursie emisyjnym 97 do 98 kor., lub 5% po kursie 83 do 84 kor. Amortyzacya ma trwać 20 lat. Aby umożliwić ludności Austryi i Węgier jak najrozleglejszą subskrypcyę na nowe pożyczki, polecono bankowi austro-węg. i bankom przyjmować w zastaw nie tylko obligacye ale tak że rentę austryacką. Banki wiedeńskie i budapeszteńskie już ogłosiły subskrypcyę na pożyczkę, która — jak projektują — ma być ulokowana głównie wśród drobnych właścicieli wkładek.

(Riecz).

Wojna austryacko-serbska.

Nisz, 22. (9.) XI. (P. A. T.). Nieprzyjaciel 19. XI. atakował nasz front na rzece Szopica u dopływu Loga. Atak był szczególnie silny na południowo-zachodnim froncie koło Lazarewca, a także przeciw naszym pozycjom, znajdującym się koło wioski Szopicz. Ataki przeciw połud.-zachod. pozycji koło Lazarewca trwały cały dzień. Do tej walki skoncentrował nieprzyjaciel znaczne siły wynoszące jedną dywizję. Po upartej walce, nieprzyjaciel został odparty z wielkiemi stratami. Pojmaliśmy wielu jeńców, w tej liczbie 2 oficerów.

Koło wioski Szopica, nieprzyjaciel atakował nas dwukrotnie, rano i popołudniu. W obu wypadkach energicznie odrzuciliśmy nieprzyjaciela i wzięliśmy do niewoli 3 oficerów, 2 podoficerów i 150 żołnierzy.

Na pozostałym froncie nic ważniejszego.

22. XI. Serbowie rozbili nacierający na Sponicę i Mir nieprzyjacielski bataljon i zmusili go do ucieczki, wziąwszy do niewoli oddział sanitarny i 100 jeńców. U Lazarewca nieprzyjaciel atakował serbskie pozycje nie wielką kolumną, ale ogniem artylerji i kontratakiem piechoty został odrzucony i zmuszony do cofnięcia się.

Na reszcie frontu nic istotnego.

Z SERBII.

Sprawozdawca wojenny „Kijewlanina" tak osądza położenie na froncie serbskim:

„Austryacy doszli obecnie w północno-zachodnim kącie Serbii do Waljewa. Równocześnie lewe skrzydło nacierających Austryaków podeszło ku Belgradowi i zajęło Rypan, stacyę kolejową na drodze z Belgradu ku południu. Na tyłach Belgradu ukazał się nieprzyjaciel. Los Belgradu w ten sposób osądzony. Belgrad jest twierdzą, ale chyba nie jest w planie Serbów bronić tej twierdzy. O-

bwarowanie jej nie jest dostatecznie nowoczesne, by mogło się ostać wobec ciężkiej austryackiej artyleryi. Zatrzymanie żołnierzy w charakterze garnizonu, jeśli nawet powstrzyma Austryaków, to nie na długo, a tymczasem na innych pozycyach żołnierze ci przynieść mogą istotną pomoc ogólnemu zadaniu obrony wewnętrznych dzielnic Serbii przed natarciem przeciwnika.

Nie wolno jednak sądzić, by i ogólne położenie Serbii było bez wyjścia. Armia serbska wypełniła dopiero pierwszą część swego obronnego programu. Teraz każdy nowy krok wroga będzie połączony z rosnącemi trudnościami. Na drodze do Kragujewaczu wznosi się pasmo Rudnik, którego obrona stanowić będzie najbliższy cel serbskiej armii. Na zachodzie Rudnik styka się z Wielkim Bowlenem, którego stoki spadają ku Drinie. Trudniejszy rejon dla obrony stanowi dolina Morawy, którą Austryacy zamierzają iść z Belgradu do Niszu, lecz zostawiając za sobą niezajęte części Serbii po obu brzegach Morawy, ryzykując ataki na swe skrzydła i tyły.

Walka na terytoryum Serbii może się jeszcze bardzo przedłużyć. Nadto warunki polityczne mogą się w najbliższej przyszłości zmienić bardzo jaskrawo na korzyść Serbów. Dotąd musieli Serbowie trzymać część swoich sił na granicy Bułgaryi, a to osłabienie było zdaje się przyczyną odstąpienia serbskich wojsk od Sawy i Driny. W razie pomyślnego zakończenia kwestyi sojuszu bałkańskiego konjunktura polityczna da Serbom możność powrotnego przejścia do ofenzywy i przywrócenia sobie całego swego terytoryum.

(Kijewlanin).

NIEUDANA OFENZYWA.

Do „Russk. Słowa“ donoszą z Niszu: Ofenzywę austryacką zatrzymano. Serbowie przeszli do kroków zaczepnych. Mówią o zupełnej porażce nieprzyjaciela na całym froncie.

ROZPACZLIWE WYSIŁKI.

Do „Russk. Słowa“ donoszą z Belgradu: „Nieprzyjaciel naciera ogromną masą. Na każdego serbskiego żołnierza przypada trzech austryackich. Austryacy postanowili za wszelką cenę zająć północną Serbię naddunajską. Zbliża się chwila, kiedy Rumunia powinna się zdeklarować, gdyż w razie powodzenia Austryaków, Rumunia także znajdzie się w krytycznem położeniu.“

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż, 22. (9.) XI. (P. A. T.). Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie na całym froncie. Na teatrze belgijskim w okolicy Arras i Oiseau odbywała się z przerwami artylerzycka wymiana strzałów, przyczem nasz ogień był intenzywniejszy. Naszym bateriom udało się zburzyć kilka linji germańskich okopów. Nieprzyjaciel stara się jednakowoż wznieść nowe okopy po za linją zburzonych. Na Aisne, w Champagny i Argonach, na prawym brzegu Mass i w Wogezach spokojnie.

Paryż, 22. (9.) XI. (P. A. T.). Niemcy zbombardowali bezlitośnie Ypres, zniszczywszy giełdę i ratusz.

Paryż, 22. (9.) XI. (P. A. T.). Walka artylerzycka o znacznej sile toczyła się także w rejonie Soissons i Vailly.

Na reszcie frontu nic istotnego.

WE FLANDRYI.

„Russk. Wied.“ piszą: Niesłychanie krwawa bitwa we Flandryi skończyła się na niczem i nie przysporzyła żadnej stronie rozstrzygającego zwycięstwa.

—::—

Londyn. 23. (10.) listop. (PAT.) Zbijając wymysły niemieckie o rzekomych niesnaskach wśród mocarstw trójporozumienia „Daily Chronicle“ pisze w artykule wstępnym, że nigdy harmonia wśród mocarstw nie była doskonalsza, aniżeli obecnie; nietylko oficyalna zgoda, ale i nieoficyalna, przyjaźń codzień rośnie i zacieśnia się.

NA ATLANTYKU.

W jednym z największych portów Norwegii na zachodniem wybrzeżu półwyspu skandynawskiego, w Drontheim, pojawił się niemiecki krążownik pomocniczy „Berlin“. Jest to parowiec osobowy północno-niemieckiego Lloydu, zbudowany w r. 1908, o chyżości 18 węzłów, pojemności 17.200 ton. Jakim cudem okręt ten dostał się do portu neutralnej Norwegii, trudno zbadać. Na dobitek dwa jakieś inne niemieckie krążowniki wypłynęły na północne morze, a według ostatnich wiadomości, niemieckie krążowniki pojawiły się u wybrzeży Islandyi, czem Dania ma być rzekomo zaniepokojoną.

Widać z tego — pisze „Russkij Inwalid“ — że Niemcy usilnie starają się rozwinąć działalność krążowników swej floty i wybrały teraz na to nową okolicę, mianowicie północną część Oceanu Atlantyckiego, właśnie na drodze z Archangielska do Anglii. Nadto za podstawę swych operacyi wybrały okręty niemieckie norweski port i półwysep duński w nadziei, iż Norwegia i Dania nie będą wstanie bronić swej neutralności. Angielska flota ma nowe zadanie — obronę północnej części Atlantyku t. j. okolicy, której do tej pory wojna nie ogarnęła. (K. M.)

BOMBARDOWANIE LIBAWY.

Do „Russk. Słowa“ donoszą z Rygi o szczegółach bombardowania Libawy. Około 7 godziny rano rozległy się dwa armatnie wystrzały. Początkowo w mieście nie zwrócono na to uwagi, ale już od godziny 9 rozpoczęło się systematyczne ostrzeliwanie, a pociski padały na fort Aleksandra III. Następnie eskadra zaczęła ostrzeliwać miasto. O godz. 3 eskadra odpłynęła na otwarte morze. Część ludności wywieziono trzema pociągami. Przybyli wieczorem przedstawiciele władz wojskowych i administracyjnych, kazali zostać władzom na miejscu, aby nie szerzyć paniki.

Po pierwszych wystrzałach uczniów rozpuszczono do domów. Sąd okręgowy i sędziowie pokoju toczyli rozprawy w czasie bombardowania. Telefon, telegraf, poczta i policja były w ruchu.

Pociski dosięgły spokojnych mieszkańców przy domowych zajęciach. Wczoraj pochowano trzy ofiary strzałów.

Wojna z Turcyą.

Ze sztabu armii kaukaskiej.

Oficyalnie. 23. (10.) listopada. „Do 22. (9.) bm. w kierunku Erzerumu nasze przednie straże nadal napierały na nieprzyjaciela i odparły jedną jego kolumnę, zabrały zapasowe jaszczyki, obóz i materyały wojenne.

„Na południe od Karakilissy i w Alaszkerckej dolinie stoczono pomyślne dla nas walki w kilku kierunkach z Kurdami i wzmocnionemi wojskami regularnemi.

„W Asserbejdżanie Turcy ponieśli klęskę w okolicy przesmyku chanesarskiego i w przesmykach Dilnara do Koturu, przyczem nasze wojska zabrały część tureckiej artyleryi.

Sofja, 22. (9.) XI. (P. A. T.). Z Konstantynopola „Corr. Bureau“ donosi, że rząd turecki polecił pierwszemu dragomanowi misji serbskiej, Dmitrjewiczowi i studentowi misji, Lazarewiczowi, którzy pozostali w Konstantynopolu w charakterze przydzielonych do poselstwa Stanów Zjednoczonych, opuścić Konstantynopol w ciągu 48 godzin.

Z tureckich prowincji nadchodzą w dalszym ciągu telegramy z wiadomością o narodowych manifestacjach z powodu ogłoszenia wojny świętej. W Damaszku u grobu Saladina i przed konsulatami niemieckim i austro-węgierskim odbyły się demonstracje przy udziale przeszło 30 tysięcy ludzi.

Prasa turecka na wszystkie strony dowodzi, że wojna święta nie jest wymierzona przeciw wszystkim chrześcijańskim państwom w ogólności, ale wyłącznie tylko przeciw niektórym państwom, dążącym do zniszczenia islamu.

Gazeta „Taswirniefier“ we wstępnym artykule o pochodzie na Egipt plemienia Sennusi, podkreśla, że Włochy, będąc sprzymierzeńcem państw, działających wspólnie z Turcją, są tem samem przyjacielem Turcji.

Kopenhaga. 23. (10.) listop. (PAT.) Do „National Tidende“ donoszą z Paryża:

Szach perski zawiadomił francuski rząd, że Persya jest niewzruszenie zdecydowana przestrzegać neutralności.

Władze portowe w Mikołajewsku otrzymały doniesienie, że Turcy schwytali na Czarnem Morzu rosyjski parowiec węglowy „Ida“, płynący z ładunkiem 150.000 pudów węgla do Sebastopola. (Odesk. N.)

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

—o—

Ze sztabu Zwierzchnego Wodza Naczelnego.

Oficyalnie. 23. (10.) listop. „Z frontu między Wartą a Wisłą nadchodzi szereg pomyślnych wiadomości. Zaznacza się odwrót Niemców z linii Strykowa—Zgierza—Szadku—Zduńskiej Woli — Woźników.

Paryż. 23 (10) listop. (PAT.) W ciągu wczorajszego dnia odbywała się zacięta kanonada nieprzyjacielskiej artyleryi, skierowana szczególnie przeciw Ypres, w którem spaliła się dzwonica kościelna, wiele domów, bazary. Artylerya ostrzeliwała także Soissons i Reims. Stoczono zacięte walki. — W Argonach nieprzyjaciel wykonał bardzo energiczne ataki, które zostały odparte. W okolicy Woeawre i w Wogezach położenie bez zmiany.

Bukareszt. 23 (10) listop. (PAT.) Odbył się tu meeting urządzony przez narodowy komitet patryotyczny przy udziale kilku tysięcy osób z wszystkich klas społeczeństwa. Przemawiał minister Filipescu i inni piętnując niemiecki militaryzm jako przyczynę obecnej wojny. Sławiono trójporozumienie, kierujące się ideą oswobodzenia narodów i życzliwe dla Rumunii i jej narodowych dążeń oswobodzenia Rumunów z pod jarzma Węgrów.

Po wiecu odbyły się manifestacye uliczne przeciw Austryi i Niemcom. Manifestowano sympatye przed ambasadą rosyjską. Przyszło do starcia z żandarmeryą, kilku manifestantów raniono, żandarmi także ucierpieli. Wybito szyby w redakcyi germanofilskiej „Minerwy“.

Londyn. 23 (10) listop. (PAT.) Biuro prasowe ogłasza, że w Egipcie odbyły się mniejsze starcia między nieprzyjacielem a oddziałem jeźdźców na wielbłądach. Nieprzyjacielowi zadano znaczne straty. Anglicy stracili 13 żołnierzy, którzy przepadli bez wieści.

Londyn. 23. (10.) listop. (PAT.) Na wyspie Duglas 2000 jeńców, zebranych w jadalni, napadło na strażników, usiłując uciec. Straż dała salwę w powietrze, lecz nie wywarło to wrażenia. Dano drugą salwę. Czterech cudzoziemców zabito, 12 ciężko raniono. Inni ukorzyli się. Wdrożono śledztwo.

Kopenhaga. 23. (10.) listop. (PAT.) Duński rząd wydał bezwzględny zakaz wywozu koni.

Piotrogród. 23 (10) listop. (PAT.) Utworzona przy ministerstwie oświaty komisya reformy nauki języków w gimnazyach męskich wyraziła życzenie, aby w tych gimnazyach prócz francuskiego i niemieckiego uczono też angielskiego i włoskiego, a przytem nauczenie się jednego z tych języków, według wyboru samego ucznia ma być obowiązkowe.

ŁAZIENKI NA KOŁACH.

Piotrogród. 23 (10) listop. (PAT.) Minister kolei oglądał „pociąg-łazienki“, zbudowany dla żołnierzy armii, biorących udział w operacyach wojennych. Pociąg składa się z 24 wagonów. W ciągu dnia może wziąć kąpiel 2000 osób. Takich pociągów zbudowanych będzie 20.

WALORY.

Londyn. 20/7 listopada. (PAT.). Dyskonto $3^1/_8$. Srebro $22^3/_4$. Wpłynęło złota 20.000.

Bordeaux. 20/6 list. (PAT.). 3% renta francuska 73·—, 3% pożyczka złota 1891 r. 60·50, pożyczka 1896 r. 58·—, 3% pożyczka 1906 r. 88·25, $4^1/_2$% pożyczka 1909 r. 78·—, Akcye Credit Lyonnais 1.025, Rio Tinto 1·260.

Paryż. 20/7 listopada. (PAT.). Kurs funtów szterlingów 24·95—25·1, rubli 2·10—2·35.

Amsterdam 20/7 listopada. (PAT.). Czeki na Londyn 12·00—12·10, na Berlin 52·55—53·05, na Paryż 47·90—48·40.

Piotrogród, 20/7 list. (PAT.) Bilans Banku angielskiego. Zwyżkę dały w tysiącach funtów szterlingów: rezerwa 34.5, zapas metalowy 3340, weksle 20 2, wkładki pryw. 10.018, stosunek rezerwy do zobowiązań Banku wynosi 34%.

KRONIKA.

Życie kulturalne naszego miasta, które tak silnem biło tętnem w czasach pokojowych, po chwilowem zastoju powoli wracać poczyna do siebie. Świadectwem między innemi nieustająca praca naszych artystów-malarzy, którzy nie zaniechali produkcyi artystycznej; owoce ich pracy będzie będzie publiczność mogła wkrótce ujrzeć w Salonie Sztuki, który się otwiera niebawem w sklepie przy ul. Akademickiej, na rogu Chorążczyzny.

Z ilustrowanych pism dochodzi nas jedynie „Tygodnik ilustrowany i dodatek do „Kijew. Myśli“. Tygodnik niezmiernie jest uszczuplony, i ma nikły materyał ilustracyjny. Jak niezmiernie ciekawe muszą być zeszyty „London News“, „Graphica“, „Sketcha“ paryskiej „Illustration“ itd. Zdaje się, że mało kto będzie mógł te numery po wojnie oglądać, bo nie będą wprost do dostania, albo też cena ich będzie niedostępna. Co prawda, jeszcze długi czas po wojnie pisma te będą wciąż umieszczać ilustracye do niej się odnoszące. Podobnie też niewątpliwie i literatura zagraniczna kwitnie na tle wojennem, wydając wszędzie mnóstwo poezyi o patryotycznym charakterze. Paryż i Monachum z pewnością mnóstwo ich stworzyły, bo podniecenie patryotyczne musi tam być ogromne. W ludziach musi tam wrzeć uczucie i fantazya. Tam nikt z pewnością nie jest oiemy i apatyczny, bo pragnienia ich są wyraźne.

Nowe pismo polskie. W Kijowie pocznie w grudniu wychodzić nowe pismo literackie pod tytułem „Pióro“. Redaktorem jest p. Tadeusz Ficowski. Adres pisma brzmi: Kijów, ul. Puszkina 11, księgarnia Narcyza Gieryna.

Sprawa opału w miejskich zakładach przemysłowych nie przedstawia się tak źle, jak to niektórzy pesymiści twierdzili. Jak stwierdzono na posiedzeniu w lwowskiem gradonaczalstwie, odbytem pod przewodnictwem gradonaczelnika dnia 16. b. m., gazownia posiada węgla 250 wagonów, t. j. zapas, który starczy do końca marca. Obecnie zezwolono na sprowadzenie jeszcze na dalsze potrzeby 180 wagonów z Chodorowa.

O mąkę dla Lwowa. Wobec tego, że we Lwowie dotkliwie daje się odczuwać brak mąki, pozwolił p. gradonaczelnik na puszczenie w ruch młyna Akselradów we Lwowie, wyrabiającego dziennie 6 do 7 wagonów tego, tak niezbędnego do życia produktu.

Czego brak we Lwowie? Oprócz opału, środków aprowizacyjnych, lekarstw i... pieniędzy, brak u nas różnych innych artykułów i przedmiotów codziennego użytku. Brak ten, spowodowany zastojem przemysłu i odcięciem nas od reszty świata, możnaby brać humorystycznie, gdyby nie był jednym z licznych, smutnych objawów wojny. I tak: nie ma we Lwowie prawie zupełnie szklanek, które, widać, uległy losowi wszelkiego szkła i przeniosły się, jako czerepy, do ogólnego śmietnika lwowskiego. W następstwie tego będziemy pili herbatę i kawę z żelaznych lub blaszanych kubków, co zresztą nie jest tragedyą. Nie ma dalej cięższego obuwia, nawet damskiego, za to jest wielka obfitość pantofelków „tango“, które z nastrojem ogólnym dziwny tworzą dysonans. Nie ma ciepłych rękawiczek, a te, które są, sprzedaje się na wagę, jeśli nie złota, to srebra. Niewielu ludzi wie o tem, że brak w handlu zapasów igieł i nici może spowodować przykry kryzys w naszem ubraniu, które chyba będzie musiało powrócić do form bardziej pierwotnych. Szkoda, że przy tym powrocie nie będzie można zastosować pięknego i praktycznego zwyczaju naszych prapraojców ubierania się w skóry dzikich zwierząt, bo skóry te są teraz tak drogie, że tylko wybrańcy losu pozwolić sobie na nie mogą. Futra istotnie podskoczyły do niebywałej ceny, a zwłaszcza baranki krymskie, z których robią się tak bardzo lubiane przez Rosyan „papachy“, na razie wyszły zupełnie z handlu i nie można ich wcale otrzymać.

Aprowizacya m. Lwowa na coraz normalniejsze i pomyślniejsze wkracza tory. Obecnie znajduje się w drodze z Rosyi do naszego miasta 9 wagonów mąki, 4000 pudów cukru i 42 wagonów różnych innych prowiantów, przesyłka, która zapewno przyjęta będzie przez mieszkańców z otwartemi ramionami.

Druga miejska tania kuchnia dla inteligencyi żydowskiej. Lista zgłoszeń na obiady zamknięta. — Zgłoszenia na ciepłe podwieczorki z herbatą przyjmuje biuro kuchni przy ulicy Sykstuskiej l. 23 od godz. 3 — 4 popoł. (czas piotrogrodzki).

Ropa dla Lwowa. Gradonaczalnik miasta Lwowa pozwolił sprowadzić 24 cystern ropy, z tego 14 dla elektrowni, 2 dla państwa Brody, 2 dla gazowni, 4 dla kolei, oraz nafty 2 cysterny celem sprzedaży.

Komisja dla zbadania potrzeb ludności galicyjskiej. Do Galicji i Polski wyjeżdżają w tych dniach komisje przedstawicieli gospodarzy wiejskich Kraju południowo-zachodniego, dla zbadania na miejscu potrzeb galicyjskiej i polskiej ludności, zniszczonej wojną. Na czele komisji stoi właściciel ziemski hr. W. Dzieduszycki.

Kursa slöjdowe. Dowiadujemy się, że w czasie najbliższym, prawdopodobnie jeszcze z początkiem grudnia, będą zorganizowane przy szkołach tutejszych 3 kursa nauki zręczności: jeden dla chłopców, dwa zaś dla dziewcząt. Na kursie męskim będzie się odbywała nauka slöidu drzewnego, a prawdopodobnie także metalowego i kartoniarstwo, na kursach dla dziewcząt nauka robót ręcznych kobiecych. W razie powodzenia tych kursów, zostaną otwarte dalsze oddziały. Czynności przygotowawcze do ich uruchomienia są w toku.

Zakład miejskich telefonów przeszedł z dniem wczorajszym na rzecz rządu rosyjskiego pod naczelne kierownictwo inspektora poczt i telegrafów jenerał-majora Eilera, a bezpośrednie inżyniera Komornickiego.

Wobec tej zmiany ustąpili z zajmowanych stanowisk: dyrektor J. B. Chołodecki, kontrolor ruchu L. Kurmanowicz, inżynier Z. B. Chołodecki i sekretarka p. M. Mazurkówna, tudzież parę starszych, dekretowych telefonistek.

W hali głównego budynku pocztowego zostanie otwarte okienko do przyjmowania zgłoszeń abonentów i załatwiania innych spraw telefonicznych.

W sprawie saneczek. Dyrekcja policji wydała zarządzenie, mocą którego zabrania się młodzieży używania sportu saneczkowego na ulicach miasta, co niechybnie stać się może powodem nieszczęścia. Odtąd sanki będą konfiskowane, a rodzice pociągani do odpowiedzialności.

Sensacyjne aresztowania. Na trop szeroko rozgałęzionego oszustwa wpadła przed kilku dniami policja miejska, która dokonała aresztowania A. Hirtha, J. Schenkla, L. Hellera, I. Liebtmana, E. Kirscha i J. Zuckermana pod zarzutem oszustwa i wymuszenia.

Aresztowani pod płaszczykiem opaski M. S. O. uprawiali od dłuższego czasu rozmaite nadużycia, ciągnąc tym sposobem duże zyski. Niektórzy z aresztowanych obchodząc domy krewnych nieobecnych we Lwowie kupców, proponowali za sowitą opłatą uzyskanie zezwolenia na otwarcie zamkniętych sklepów. I tak od jednego z krewnych kupca Abischa Rotha żądali złożenia kwoty 500 kor. w zamian za otwarcie sklepu. Z taką samą propozycją zgłosili się do kupców W. Horowitza i J. Fanda. Ci jednak, przeczuwając, iż jest to nieczysta sprawa, żądaniu temu odmówili.

Oszuści jednak nie dali za wygraną. Oto wydostali od władz w podstępny sposób zezwolenie na otwarcie sklepu niejakiego Rotha przy pl. Krakowskim, a po otwarciu jego sklepu rozpoczęli na własną rękę sprzedaż znajdujących się tam towarów. Za czynności te pobierali djety po 6 koron dziennie, a za pozostałą część gotówki, uzyskanej ze sprzedaży towarów, urządzali sobie sute libacje. Znamienne, że komendant ich niejaki Hirth pobierał od sprzedających 15 koron dziennie tytułem dyjet.

Po przeprowadzonem śledztwie wstępnem, które prowadził komisarz policji p. Komarnicki, odstawiono aresztowanych do więzienia sądu karnego przy ul. Batorego.

W związku z tą sprawą nastąpią niebawem dalsze aresztowania.

Okradanie opuszczonych mieszkań. Wczoraj w nocy włamano się do mieszkania nieobecnego we Lwowie radcy sądu kr. Jonasa przy ul. Jabłonowskich 18 a po splądrowaniu 6 pokoji i rozbiciu wszystkich szaf pozabierano rozmaite wartościowe przedmioty.

Podobną kradzież usiłowano popełnić w do[illegible]

Włamywacze gospodarowali już dłuższy czas w pokojach i przygotowali łup celem wyniesienia, lecz w czas spłoszono ich a dwóch z nich, znanych policji rzezimieszków, przytrzymano i oddano w ręce straży obywatelskiej, która sprowadziła amatorów cudzej własności na policję. Podczas rewizji znaleziono przy nich rozmaite narzędzia złodziejskie.

Zguba. Onegdaj p. J. Stokłosie podczas wysiadania z tramwaju KD. wśród ścisku osób zniknęła portmonetka z kwotą około 95 koron w rublach i koronach. Strata ta tem dotkl[illegible], że była własnością innych osób. W portm[illegible] oprócz tego znajdowały się stare monety [illegible] szpańska z r. 1725, oraz medalionik pam[illegible] z obchodu grunwaldzkiego w Zakopanem.

Lekcye wojny.

Toczące się obecnie zapasy wojenne pomiędzy państwami, posiadającemi najlepsze, dziś istniejące, armie — interesują nietylko ze względów na polityczny ich wynik, ale także jako sam proces prowadzenia wojen. Bo wojna pasyonowała po wsze czasy wszystkie inteligentne umysły, dla swojej sztuki gry, która — choć ma podstawy naukowe, choć snuje wytyczne dla taktyki z danych geograficznych, statystycznych i innych, — nie przestała nigdy być sztuką.

Śledząc peripetye toczącej się obecnie kampanii zachodniej, gdzie w grę wchodzi ostatnie słowo techniki ze strony zarówno niemieckiej, francuskiej, belgijskiej i niemieckiej, — bardzo ciekawą rzeczą będzie przypomnieć sobie, jak się odbywała przedostatnia walka niemiecko-francuska w latach 1870—71-ym. Niemcy byli wówczas po świeżej wojnie z Austryą 1866 roku, w której nauczyli się bardzo wiele, tak jak olśniewającą supremacyę obecną oręża rosyjskiego nad niemieckim zawdzięczać należy w znacznym stopniu lekcyom wziętym dziesięć lat temu, w kampanii mandżurskiej, gdy tymczasem ani jeden żołnierz, ani jeden oficer niemiecki nigdy wojny nie widział.

W szczególności w r. 1870 Prusacy przewyższali Francuzów w artyleryi, która stała się bezwzględną podstawą ich powodzenia.

Artylerya niemiecka postępowała zawsze w pobliżu czoła sił głównych korpusu, dużo jej było w awangardach, wprowadzano ją w akcyę możliwie najwcześniej; bateryе zbijano w masy i koncentrowano cały ogień w jedno miejsce; atak piechoty zawsze Niemcy przygotowywali ogniem artyleryi, popierali ją najmocniej, wreszcie, w razie potrzeby, ryzykowali nawet stratę armat, byle ochronić piechotę.

Artylerya francuska zaś używana była całkiem źle. Wprowadzano ją do akcyi częściowo, bez planu, bez związku z działaniami innych wojskowych jednostek. Skutkiem tego francuskie bateryе — częściami porozstawiane, druzgotane były po kolei masowym ogniem artyleryi niemieckiej, nie mówiąc już o tem, że armaty francuskie miały gładkie rury, a niemieckie — gwintowane.

Francuzi posiadali już wówczas karabiny maszynowe, ale nie umieli z nich robić użytku, grupując je w bateryе, jak armaty. Toteż artylerya pruska niszczyła je masowo.

Francuzi mieli za to lepsze karabiny, swego wynalazku, Chassepôta z 66 roku. Nośność ich była dalsza, niż pruskich, przytem na 11 strzałów francuskiego karabinu, niemiecki w tym samym czasie odpowiadał tylko 7—8 razy. Mniejszy ładunek francuski pozwalał żołnierzowi nosić 93 naboje, gdy Prusak nosił tylko 72.

Błędem Prusaków jest, że nacierają zawsze gęstemi kolumnami. Tak było w 70-tym roku, tak jest i dziś. Niczego się nie nauczyli. Jest jakaś zakamieniałość w tych mózgach doktrynerskich i szkolarskich, brak im polotu i żądzy nowych dociekań.

W wojnie 70 r. niedoceniano jeszcze wartości osłon i nie umiano wykorzystać należycie terenu. [illegible] często zaniedbywano wzmocnienia pozy[illegible] [illegible]owych

Jazda na polu bitwy odgrywała rolę nieznaczną. Przez całą wonę nie zdarzyło się ani razu, aby szarża jazdy stanowiła moment decydujący. Piechota z największą łatwością odpierała wszelkie szarże.

Wogóle zaś wojna 70-go roku już dowiodła, że liczebność żołnierza jest dziś siłą decydującą, bez przewagi bowiem liczebnej nie można dokonać oskrzydlenia, a bez oskrzydlenia nie można dziś — wobec udoskonalonych broni — poprowadzić żadnego ataku. (Dz.)

Wrażenia z bitwy.

W warszawskim „Dniu“ czytamy:

Pociąg stanął na jakimś rozjeździe, za maleńką, zburzoną stacyjką. Jeden z naszych współtowarzyszów podróży, sztabs-kapitan B., zaczął opowiadać swoje wrażenia z bitwy.

— Byłem w ogniu na terenie Prus Wschodnich, pod Warszawą i Rawą. I wiecie, panowie, wszędzie doznawałem jednego i tego samego wrażenia. Oto siedzimy w okopach: wiemy, że lada chwila rozpocznie się „muzyka“, ale ponad wszelką obawę przeważa przedewszystkiem nerwowe zniecierpliwienie, żeby to już, żeby się wreszcie zaczęło.

— Aha, jest! Puk... puk... puk..: i zaraz potem zaczynają bzykać stalowe pszczoły, uwijające się po powietrzu. Karabin to jest dyplomata: wysunie swój ostry, żelazny nos z za okopów, zrekognoskuje pozycye i charchnie stalową śśliną i zaraz myk z powrotem.

— Bzz!... bzz... bzz... — ale to nic. Z zaciekawieniem słucha się tego pogwizdywania i ani przez myśl nie przejdzie, że to lata śmierć. Patrzę i widzę, jak jeden z żołnierzy głowę z za nasypu wysunął i najspokojniej kręci sobie papierosa.

— Chowaj się — krzyczę.

— Nie, wasza wielmożność, nie ukąsi.

Niemcy nie żałują żelaza. Bzykanie i pukanie staje się takie gęste, że już trudno słyszeć nawet na kilkanaście kroków. Ale oto jest i coś nowego:

— Uh! — kichnęła ciężko żelazna panewka armaty, zatargała powietrzem i bezpośrednio potem słychać przeciągły, gruby wizgot powietrza:

— Wii... wiii!...

To szrapnele. Wyczulonym słuchem prowadzi się tego śmiercionośnego ptaka, łapie się go nieomal uszami i z jakiemś łaskotaniem po plecach czeka, aż gdzieś tam pęknie.

Grzmot, jakby naraz uderzyło sto wielkich młotów w sto blach — i naraz pierś oddycha lżej:

— Aha, widzisz, figa!

I znów się wysyła ułanów na zwiady, znów wykonywa jakieś mechaniczne ruchy i w myśli powtarza, jakby patrząc na dziecinne zabawki.

— O! o... leci!

Już nie pojedynczo, ale sypie się teraz istny grad żelaza, kul, odłamków szrapneli. Powietrze jęczy, jakby pękało na części.

— Ura! — słychać naraz przebijający się przez łoskot powietrza jakiś okropny krzyk i następuje komenda ataku na bagnety.

,Wówczas z tysiącem ludzi w okopach dzieje się coś nadzwyczajnego: psychologia żołnierza zmienia się w jednej chwili do niepoznania: wie, że teraz ma możność działania, obrony, ruchów — nie ślepego przypadku. Wie, że ma przed sobą stalową ścianę, którą musi przejść, że nic go przed nią nie zatrzyma. Atak na bagnety — to jest burza; nie, to jest piorun, który druzgocze, łamie, niszczy z chwilą kiedy dotknie. To jest śmierć, siedząca na ostrzu każdego bagnetu.

Równa, zwarta linia, najeżona ostrzem stali, ani drgnie; ale w pewnej chwili okopy znów plunęły kulami.

Żelazny wał w jednej chwili przypada ku ziemi. Na chwilę, aby z tem większą furyą iść naprzód.

I wiecie, panowie, nigdy nie zapomnę jednej chwili: Karabiny robią całą siłą luf. Kule tną powietrze, jak biczem; naraz oglądam się i widzę, jak kilkunastu żołnierzy goni pod tym gradem kul ogłupiałego, oszalałego ze strachu zająca. Osłupiałem! Jak na zielonej łące w pogodny, letni dzień. Wreszcie któryś dosięgnął go łopatką, w jednej chwili przytroczył do paska i z uśmiechem bęc na ziemię.

Ale powietrze znów przecina grzmot naszego „ua“! i znów ściana stalowych bagnetów posuwa się naprzód i idzie ciągle i ciągle do ataku.

Ręczę wam, że nikt w tej chwili nie myśli o śmierci; ciągnie go jakaś straszna, niepojęta siła, aby uderzyć i przejść tę sterczącą przed nim ścianę na drugą stronę. Oto tak wygląda bitwa!

C. X. J.

CLAUDE FARRERE

JAK UMIERAJĄ.

(Tłóm. Dr. H. BUKOWSKA.)

—:—

Pamięci wice-admirała Germineta, który usiłował zreformować eskadrę francuską.

Chciałbym, żeby wiedziano, jak umierają nasi oficerowie, porucznicy, chorążowie, słowem ci niżsi, najmniejsi..., ci, którzy na rękawie mają jeden dopiero galon, albo dwa najwyżej, ci, którzy wczoraj wyszli ze szkoły wojskowej a onegdaj z liceum...

A więc... nie znudzi was zanadto doczytać aż do końca?... Będę się starał być bardzo zwięzłym... Potem, po przeczytaniu, będziecie mogli sami opowiedzieć tę historyę, i nie będziecie wcale potrzebowali cytować autora: bo historya jest prawdziwa, można zatem powiedzieć, że nie ma wcale autora...

Historya ta zaczęła się na pokładzie pancernika republiki, „Wagram“... Wszak wiecie — „Wagram“, na którym admirał Cheftel zatknął swoją flagę 15. maja ubiegłego roku?... Wiecie zatem. Dobrze.

W dniu, w którym wspomniana historya się zdarzyła, czwarta eskadra liniowa odbywała ćwiczenia w strzelaniu pierwszego półrocza. Strzelano dywizyami, po trzy pancerniki równocześnie do dużych celów, ustawionych dwójkami, na odległości 10 tysięcy metrów. „Wagram“, pod flagą kontradmirała, komenderującego drugą dywizyą, znajdował się w sąsiedztwie swych dwóch okrętów bliźniaczych, „Hohenlinden“ i „Auerstaedt“. Ja służyłem na pokładzie „Convention“, krążownika trzeciej lekkiej eskadry. Jako oficerowi artyleryi marynarki, jednak pozwolono mi wyjątkowo uczestniczyć w ćwiczeniach w strzelaniu na którymkolwiek z pancerników liniowych, w tym wypadku na „Wagramie“. Na takich ćwiczeniach zawsze można się czegoś nauczyć, nawet jeżeli się, jak ja, widziało takie rzeczy kilkadziesiąt razy.

Będę się streszczał. Oddano pierwszą salwę. Trzy pancerniki wystrzeliły z armat po prawej stronie, bez żadnego wypadku. Teraz wykonały ewolucye, potrzebne dla zajęcia miejsca na linii strzału i dania ognia z armat po lewej stronie. Nam oficerom widzom, wolno było być wszędzie, gdzie chcieliśmy, pod warunkiem — ma się rozumieć — żeby nikomu nie zawadzać.

Ja usiadłem na zwoju lin, tuż obok wieży Six. Była to wieża boczna, dwustu czterdziesto milimetrowa, która jeszcze nie wykonała swych salw, ponieważ znajdowała się po lewej stronie okrętu. Gdy trąby dały hasło: „Nabijaj lewy bok!“ widziałem dokładnie cały manewr. I poznałem chorążego, który komenderował wieżą: Jan Scherrer, dotychczas pamiętam jego nazwisko. Dzieciak: dwadzieścia dwa lata, albo dwadzieścia cztery; wyglądał jednak na piętnaście. Jasnowłosy, różowy, pucułowaty; a pod nosem tyleż włosów, co na kolanie. Zupełnie jeden z tych ładnych chłopczyków, którzy grają w tennisa w Puteaux. Spotykałem go nieraz w kabaretach w Toulonie, w „la Pintade“ i gdzieindziej. I zauważyłem go, bo zawsze był w towarzystwie tej samej przyjaciółki, co wcale nie jest w modzie wśród chorążych, którzy rzadko wierność posuwają aż do jednostajności... Przyjaciółka Jana Scherrera była bardzo miłą dziewczynką i jakby umyślnie dla niego stworzoną: tak bardzo wyglądała na dwanaście lat, że przy niej, on prawie że mógł uchodzić za mężczyznę. Nie było nic śmieszniejszego nad tę parę, której naprawdę nie można było brać serjo.

Ujrzałem tedy Jana Scherrera, który pospołu ze swymi marynarzami szykował się właśnie, by po drabince wejść na wieżę. Zatrzymałem go na chwilkę, aby mu uścisnąć rękę.

— To ty, malutki?... To służysz tu?... nie wiedziałem!... Dobrze ci się powodzi?...

— Bardzo dobrze, kapitanie!... a panu?... To pan przyszedł zobaczyć, jak funkcyonują nasze armaty?... To będzie wspaniałe, wie pan!... Mam wieżę, która bije!... co się nazywa bić!... Ma pan swój chronometr z sekundnikiem? Niech pan zapisuje „nasz czas“, pomiędzy pierwszym a szóstym wystrzałem.

Potrząsnął moją dłonią, jak wiewiórka wbiegł po drabince i zniknął w czarnym otworze drzwi, które natychmiast za nim zamknięto. Ja skierowałem znowu szkła lornety polowej na linię horyzontu, aby odszukać cel, którego, z powodu dymu, dojrzeć już nie mogłem. Byłem zadowolony, uśmiechałem się. Sprawiło mi to przyjemność widzieć tego dzieciaka, tak zainteresowanego, pełnego zapału, dumnego ze swego strzelania, chełpiącego się swemi armatami, zakochanego w swej wieży. Przyszło mi nawet na myśl, że mała jego przyjaciółka, gdyby słyszała, miałaby o co być zazdrosną...

(C. d. n.)

„Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda
Dozwolono przez wojenną cenzurę.